Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniam 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI | Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 29 października 1931 | Nr. 126

Pod pręgierz opinji publicznej!

Licytacja, to rzecz dziś znana każdemu. Dawniej należała ona do rzadkości, dziś jest zjawiskiem pospolitem. Mimo jednak tej pospolitości, jest ona przejawem smutnem i bolesnem, którego każdy się lęka i przed którem za wszelką cenę pragnie się ustrzec, a mimo to ustrzec się dziś nie może. Sam fakt, że się komuś wbrew jego woli, na drodze przymusowej, sprzedaje część jego własności albo nieraz i wszystko, co posiada, jest już samo w sobie rzeczą bardzo przykrą i bolesną, ale tem przykrzejszą i boleśniejszą, jeżeli rzeczy te w ten sposób idą za pół darmo, za bezcen, prawie że za darmo z rąk właściciela w obce ręce. To oczywiście powiększa niezmiernie boleść, potęguje gorycz, doprowadzając — czego już nie jeden mamy dowód — niejednego aż do tak rozpaczliwego kroku, że nie waha się targnąć na swe życie. Stąd dążeniem i obowiązkiem miarodajnych czynników być winno, skoro już licytacja staje się nieodzowną koniecznością, dbać przynajmniej o dokonanie jej z jak najmniej straszliwemi i szkodliwemi następstwami dla dłużnika. A stanie się to wtedy, gdy na skutek odpowiedniej ilości licytujących licytowane rzeczy uzyskają odpowiednie ceny, a nie pójdą za bezcen z rąk dłużnika w obce ręce. Stąd proste poczucie **ludzkości i sprawiedliwości** nakazuje ogłaszanie **licytacyj w pismach najpoczytniejszych, najbardziej rozpowszechnionych. Na tem stanowisku stanął też Sąd w Gnieźnie, orzekając konieczność ogłaszania licytacyj w pismach najpoczytniejszych, możliwie w danej miejscowości albo danem środowisku wychodzących. Najpoczytniejszem pismem w pow. lubawskim jest pismo „Drwęca“, które pozatem pod nagłówkami „Głos Lidzbarski“ i „Mazurski“** rozchodzi się po powiecie działdowskim **i w części przynajmniej** powiatu brodnickiego — w kilku tysiącach egzemplarzy. **Najmniej poczytnem, a raczej wcale nieczytanem pismem** na wyżej wymienionym obszarze jest wychodzący w Brodnicy „Głos Pogranicza“. Jak nikły, a raczej prawie żaden jest jego zasięg, dowodem tego, choćby ta jedna okoliczność, iż na cały obwód pocztowy Nowemiasto posiada on aż **pięć abonentów**, a na całą Lubawę przychodzi — jak nam donosi nasz korespondent — **aż 1 egzemplarz.** Ogół ludności powiatu lubawskiego, jako i sąsiednich wogóle nie wie o istnieniu takiego pisma. **Mimo wszystko, mimo, że na tym samym terenie, na którym ów „Głos Pogran.“ liczy zaledwie dziesiątki czytelników, nasza gazeta rozchodzi się w tys.** egzemplarzy, cośmy udowodnili notarjalnem poświadczeniem, niedawno temu, bo **dnia 29 września, dyrekcja Polskiej Agencji Telegraficznej zwróciła się do P. Prezesa Sądu Okręgowego w Toruniu z prośbą o wydanie zarządzenia** komornikom, **podległym sądom Grodzkim w Lubawie, Nowemmieście i Lidzbarku,** by ogłoszenia o licytacjach **kierowali wyłącznie do „Głosu Pogranicza“ w Brodnicy, w trybie dotychczasowym.**

Pan Prezes Sądu Okręgowego **przychylił** się do prośby Pata i wydał **zarządzenie podległym mu Naczelnikom Sądów Grodzkich w Lubawie, Nowemmieście i Lidzbarku, aby ci wydali zarządzenie podległym im komornikom, by ogłoszenia o licytacjach zamieszczane były wyłącznie w „Głosie Pogranicza.“** Widocznie i Naczelnikom naszych Sądów Grodzkich owe zarządzenie musiało się wydawać co najmniej bardzo „dziwnem“, to też np. P. Naczelnik Sądu Grodzkiego w Nowemmieście zwrócił się do nas o podanie liczby abonentów pisma „Drwęca“ w powiecie lubawskim. Podaliśmy ją według urzędowego notarjalnego aktu. **Mimo wszystko odebrano naszej gazecie ogłaszania przymusowych licytacyj, a przekazano je „Głosowi Pogranicza“, wychodzącemu w Brodnicy, a drukowanemu nawet aż we Wąbrzeźnie.** Oczywiście z tego powodu powstało odrazu wielkie zamieszanie, a przedewszystkiem szkodliwe następstwa. Jako dowód niech posłuży choć ten jeden fakt, że w pierwszej połowie bież. miesiąca odbyła się w majątku Gwiździny przymusowa licytacja. Do sprzedaży było wystawionych 8 macior, które winny były przynieść 3000 zł. Ponieważ na skutek ogłoszenia licytacji w piśmie na naszym terenie zgoła nieznanem, jakiem jest „Głos Pogranicza“ — **licytantów** nie stawiło się prawie żadnych, zamiast **3000** zł, licytacja przyniosła **310 zł.** Nie tylko licytacją dotknięci właściciele ponoszą z tego niebywałego zarządzenia wielkie szkody, ale i komornicy mają z niego wielkie utrapienia. Jak się dowiadujemy, zdarza się często, że komornicy nie mogą przeprowadzić licytacji, ponieważ niema licytantów. W takich wypadkach znów szkoda spada na barki dłużnika, bo licytacja musi być powtórzona, a koszta za to ponosi bez jakiejkolwiek własnej winy dłużnik. Samo też zamieszczanie ogłoszeń przez komorników w „Głosie Pogranicza“ sprawia naszym komornikom z tego powodu wielkie trudności, ponieważ **administracja tego pisma znajduje się w Brodnicy, a gazeta sama drukuje się we Wąbrzeźnie. Nie mogą zatem pp. komornicy nadawać ogłoszeń krótko przed wyjściem z druku gazety, jak to dotąd czynili, ale muszą takowe wysyłać kilka dni naprzód, a gdy w międzyczasie dłużnik kwotę uiścił,** powstają nowe trudności z wycofywaniem ogłoszeń, a z tem połączone są znów nowe koszty dla licytacją dotkniętego dłużnika. **Jednem słowem** — pod jakim bądź względem — wszędzie widoczna jest z owego zarządzenia sama tylko szkoda. Szkoda ta jednak przedewszystkiem odbija się na barkach już i tak srodze na skutek przymusowej wysprzedaży, udręczonego dłużnika. Przy tej ogólnej szkodzie, która z tego zarządzenia powstaje, całą korzyść odnosi jedynie to pisemko, które zostało obecnie upatrzone na organ ogłoszeń licytacyjnych, a mianowicie „Głos Pogranicza“. Przyczyn takiego zarządzenia nie trudno odgadnąć.

Tej sanacyjnej „bibułki“ żaden szanujący się obywatel naszych powiatów w ręce swe nie weźmie. **A ponieważ każda gazeta stoi jedynie liczbą swych abonentów,** więc „Głos Pogranicza“ niema na czem stać, bo brak mu abonentów. Winien był przeto już dawno zakończyć swój suchotniczy żywot. **Ale ponieważ sanacja za żadną cenę nie chce do tego dopuścić, więc trzeba tego „zdechlaka“ choć sztucznie jakoś podtrzymywać.** Wprawdzie możnaby to uskutecznić za pomocą jakichś tam „subwencyj“, „funduszyków“, ale dziś ciężkie czasy i tam są pustki. A z próżnego i Salomon nie naleje. Więc poradzono sobie w inny sposób. Oddano mu wszystkie ogłoszenia licytacyjne i wszelkie inne t. zw. urzędowe.

Ogłoszenia te mają o wemu sanacyjnemu „cherlakowi“ choć w sztuczny sposób umożliwiać dalsze jego marne wegetowanie. Że to się dzieje kosztem tych najbiedniejszych dziś, bo tych, którym się przymusowo wysprzedaje ich własność, to cóż to obchodzi sanację? Od czego bowiem sanacja ma swoją własną moralność, zupełnie odmienną od każdej innej, w pojęciu której wszystko to jest **dobre i godziwe, co jej wychodzi na korzyść. To zarządzenie, które podaliśmy powyżej, jest tylko jednem ogniwem więcej** w tym ogólnym łańcuchu, któremu na imię **system sanacyjny.** Daje ono tylko jeden dowód więcej jego potworności.

Nieprawdopodobne, ale prawdziwe.

Na licytacjach sprzedają: krowę za 6 złotych, nowy samochód za 400 zł., folwark za 1 zł.

Pod powyższym nagłówkiem grudziądzki „Goniec Nadwiślański“ podaje, co następuje:

„Mądry Ben Akiba twierdzi, że „wszystko już było na świecie“. Nieprawda! W Polsce dzieją się rzeczy, o których się nawet staremu Ben Akibie nie śniło. Polska w okresie p. Prystorowych rządów stała się krajem wszelkich.... smutnych możliwości.

Swiadczą o tem choćby licytacje, których, jak Polska Polską, nie było nigdy tyle, co obecnie. Organy rządowe przynoszą całe łamy, ba, całe stronnice ogłoszeń komornickich. Ruch w tej dziedzinie panuje ogromny, jednak żniwa komorników więcej niż skromne. Bo na licytacjach sprzedaje się zajęte przedmioty już nie za pół darmo, lecz dosłownie za bezcen, prawie za darmo. Świadczą o tem następujące kwiatki licytacyjne, zebrane z ostatnich dni prasy:

Pewien rolnik przyszedł do Tczewa z zamiarem kupienia krowy na jarmarku. Przypadek zdarzył, że trafił na licytację; sprzedawano dobry samochód. Rolnik, nawpół żartem zaofiarował 500 zł. — i dostał samochód.

Znowu prasa Wielkopolska przynosi takie sensacje: pewnemu rolnikowi sprzedano na licytacji krowę za 6 zł., a nowy siewnik za 70 zł. Pewnemu ziemianinowi w pow. mogileńskim za zaległe podatki sprzedano: nowy samochód za 400 zł, srebra stołowe wart. 8000 zł, za 400 zł itd., ogółem rzeczy wartości 40000 zł za 1815 złotych.

Zaś prasa wileńska podaje, że hala licytacyjna sądu okręgowego w Wilnie pełna jest codziennie spekulantów, nabywających majątki ziemskie, wystawione na licytację.

Za niesłychanie niską cenę, bo 215 tys. zł., nabył jeden ze spekulantów dobra starego rodu Parczewskich, Czerwony Dwór.

Na licytację został wystawiony majątek wielkiego ziemianina Wagnera. Kupiec wileński Daiches nabył na licytacji folwark w powiecie studzyńskim za cenę 1 zł. (?).

Jak donosi prasa, folwark ten był już wystawiony poraz drugi na licytacje, lecz nie znalazł nabywców, gdyż jest oddany w dzierżawę na 36 lat.

Wystarczy?

Byłoby niesprawiedliwością obciążać całą i wyłączną odpowiedzialnością za tego rodzaju skandale licytacyjne, za to niszczenie warsztatów pracy i rujnowanie egzystencyj ludzkich — komorników i egzekutorów. Od nich dużo zależy, ale nie wszystko.

Gros odpowiedzialności za ten ponury stan rzeczy obciąża rząd, który, jeśli nie można inaczej — powinien w drodze inicjatywy ustawodawczej położyć tamę temu „prawnemu rabunkowi“. Ale p. min. Michałowski ma „ważniejsze“ sprawy na głowie, np. proces brzeski i ustawę o ustroju adwokatury.

Duże znaczenie ma także ogłaszanie licytacyj w nieczytanych przez szerszą publiczność organach obozu rządowego. Szeroka publiczność wcale nie wie, że tam a tam, w tym terminie odbywa się taka a taka licytacja. Ale wiedzą o tem spekulanci i w rezultacie sprzedaje się wszystko za bezcen, oddaje prawie za darmo spekulantom, a zlicytawany jeszcze musi ponieść kwoty ogłoszeń w nieczytanej gazecie sanacyjnej. Może się pocieszyć tem, że należy do tych, którzy tę gazetę subwencjonują“.

Warszawska izba adwokacka przeciwko kagańcowej ustawie.

Ostatnio odbyło się walne nadzwyczajne zgromadzenie warszawskiej izby adwokackiej. Zgromadzenie zagaił dziekan Jan Nowodworski, poczem obrano na przewodniczącego adwokata Bielawskiego. Referat objął adwokat Zygmunt Sokołowski, który przedstawił zgromadzeniu projekt uchwały, przygotowany przez radę adwokacką.

Nad referatem wywiązała się żywa dyskusja, w której głos zabrali adwokat Zygmunt Nagórski i Stefan Urbanowicz. Mówcy ostro występowali przeciwko niesłychanemu projektowi zmierzającemu do pozbawienia adwokatów niezawisłości i rozbicia stanu.

Ze strony sanacyjnej zabrali głos adwokaci: poseł Paschalski, poseł Fichna i senator Perzyński, występując w obronie projektu. Zgłoszony przez adwokata Perzyńskiego wniosek co do poprawek do przedstawionej rezolucji upadł w tajnem głosowaniu ogromną większością głosów — 440 przeciwko 161.

Nad innemi wnioskami senatorów postanowiono przejść do porządku dziennego bez głosowania.

Wniosek rady adwokackiej został przyjęty olbrzymią większością głosów. Uchwała stwierdza, że projekt ustawy adwokackiej godzi nietylko w stan adwokacki, ale w porządek społeczny, gdyż niezawisłość palestry, wyrażająca się w pierwszym rzędzie w wolności słowa, która jest gwarancją prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

Uchwała apeluje do rządu, sejmu i senatu, ażeby opracowana ustawa opierała się na zasadach, zapewniających stanowi adwokackiemu niezawisłość i spoistość.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 3 minut 30.

Narady waszyngtońskie.

Waszyngton. Urzędowo komunikują, że prezydent Hoover i premjer Laval będą omawiali wyłącznie tematy polityczne, mające na celu przyspieszenie za kończenia światowego kryzysu gospodarczego. Pogłoski o wszelkich innych tematach dyskusji są bezpodstawne. Pomiędzy Stanami Zjedn. a Francją nie istnieją żadne sporne punkty. Jedynym celem rozmów obecnych jest szczera i poważna wymiana zdań w celu znalezienia wspólnej podstawy dla użytecznej akcji, dążącej do postępu na całym świecie.

Prezydent Hoover zaprzecza, jakoby miał projekty rewizji „Korytarza Polskiego" lub Traktatu Wersalskiego.

Waszyngton, 26. 10. Z „Białego Domu" wydano dzisiaj oficjalny komunikat, zaprzeczający, jakoby prezydent Hoover miał czynić jakiekolwiek propozycje w sprawie Pomorza. Komunikat ten brzmi.

Wiadomości prasowe, jakoby prezydent miał przedkładać projekt rewizji „korytarza polskiego", pozbawione są jakiejkolwiek podstawy. — Prezydent nie czynił żadnych tego rodzaju propozycyj.

Tak samo ofcjalnym komunikatem z Białego Domu zdementowano wiadomość, jakoby prezydent Hoover proponował rewizję Traktatu Wersalskiego, ponieważ Prezydent nic podobnego nie mówił".

Laval odjechał do Europy.

Waszyngton. O godzinie 1 w nocy, t. j. o godz. 7-ej rano wedle czasu środkowo europejskiego, odjechał Laval z Waszyngtonu.

Po południu wsiądzie Laval w Nowym Jorku na pokład parowca „L'ile de France", którym powróci do Francji.

Oświadczenie min. Zaleskiego w sprawie niesłychanego wystąpienia sen. Boraha.

W związku z oświadczeniem senatora Boraha — Minister Spraw Zagranicznych, p. Zaleski, oświadczył przedstawicielowi agencji United Press, co następuje:

„Rząd polski nie ma zamiaru zajmować oficjalnie stanowiska wobec prywatnych przemówień sen. Borah'a do prasy, jednak mogę stwierdzić, że stanowisko nietylko rządu, ale i całego narodu polskiego jest znane powszechnie i streszcza się w formie absolutnego „non possumus (nie możemy)". Naród polski nie może pojąć i nie podejmie żadnej dyskusji na temat swoich granic, zresztą wystarczy chwila zastanowienia, żeby dojść do przekonania. Jak wyglądałaby polityka światowa, gdyby za każdym razem, gdy ktoś zgłosi pretensje do cudzego terytorjum, zwoływano konferencje międzynarodowe do rozpatrywania tych pretensyj. Mielibyśmy rewizję granic na całym świecie w permanencji (ciągle, stale)."

Choroba min. Jana Piłsudskiego.

Warszawa. W czasie niedyspozycji min. skarbu, Jana Piłsudskiego, który zachorował na ischias, zastępować będzie podsekretarz stanu w Min. Skarbu, Zawadzki.

Choroba płk. Kostka-Biernackiego.

B. „głośny" komendant więzienia w Brześciu, obecny wojewoda nowogródzki, płk. Kostek-Biernacki, zachorował ciężko na nerki i przebywa obecnie w szpitalu mokotowskim w Warszawie.

Magistrat m. Warszawy rozwiązany.

Warszawa. Jak donoszą, w najbliższych dniach rozwiązany zostanie Magistrat miasta Warszawy i mianowany zostanie komisarz rządowy.

Komisarzem rządowym ma być mianowany p. Maurycy Jaroszyński, b. wiceminister spr. wewnętrznych.

Wycofanie projektu o ustroju adwokatury.

Warszawa. Niedzielna „Gazeta Warszawska" podaje wiadomość, iż sfery rządowe zapewne wycofają projekt o ustroju adwokatury. Spotkał on się bowiem także z ostrym sprzeciwem ze strony tych adwokatów, którzy należą do sanacji.

Wielki proces przeciw więźniom brzeskim.

W poniedziałek rozpoczął się w Warszawie proces brzeski, na który zawezwano około 200 świadków oskarżenia i 300 świadków obrony. Bronić będzie około 20 adwokatów.

Na ławie oskarżonych zasiadają sztandarowy działacz P. P. S. — Herman Libermann znany przywódca robotniczy — Norbert Barlicki; sekretarz redakcji „Robotnika" — Stanisław Dubois, kolejarz z Krakowa — Mastek; adw. Pragier; współredaktor „Naprzodu" krakowskiego — Ciołkosz; kilkakrotny premjer i kawaler orderu „Orła Białego", jednego z najwyższych odznaczeń w Europie — Wincenty Witos; b. minister spraw wewnętrznych — adw. Kiernik; oficer legjonowy, działacz stronnictwa ludowego „Wyzwolenie" — Kazimierz Bagiński; Putek i jedyny przedstawiciel stronnictwa chłopskiego — Antoni Sawicki.

Za stołem sędziowskim zasiadają ostatnio mianowany wiceprezesem p. Hermanowski w otoczeniu p. Rykaczewskiego i p. Leszczyńskiego. Jako przedstawiciele oskarżenia występują dwaj wiceprokuratorowie Rauze i Grabowski.

Na liście świadków oskarżenia figurują osobistości ze sfer rządowych, obrońcy zaś przedstawili ze swej strony szereg osób ze świata politycznego, między innymi parlamentarzystów: b. marsz. Trąmpczyńskiego, b. marsz. Rataja, b. marsz. Daszyńskiego, Arciszewskiego, Kwapińskiego, Ziemięckiego, Zarembę, Żuławskiego, Niedziałkowskiego, Pużaka, Czaplińskego, Woźnickiego, Róga, Thugutta, Dębskiego, Popiela, Roguszczaka, Chacińskiego, wodza ludu śląskiego — senatora Korfantego; b. prez. sądu najwyższego, Mogilnickiego, gen. Marjana Kukiela, prof. Kota, sen. Januszkiewicza, posła Noska.

Wiadomo, że, o ile proces nie zostanie odroczony, potrwa on kilka tygodni. Rozprawa budzi olbrzymie zainteresowanie nietylko w kraju, ale i zagranicą.

O godz. 10 min. 10 rozległ się dzwonek i na salę sądową wkroczył komplet sędziów. Jest ich czterech.

Sąd przystępuje do ustalenia personaljów oskarżonych.

Sensacyjny wniosek.

Po ustaleniu personaljów wstaje adw. Berenson i zgłasza sensacyjny wniosek, który na sali sądowej wywołuje wielkie poruszenie. Wniosek dotyczy jednego z protokulantów, aplikanta sądowego, podkomisarza policji, Leisermana.

— W imieniu obrony — oświadcza adw. Berenson — proszę o wyjaśnienie, czy jest zgodnem z rzeczywistością, iż jeden z protokulantów jest czynnym aspirantem, względnie podkomisarzem policji? Jako bezpośredni podwładny ministerstwa spraw wewn., które zarządziło aresztowania posłów, wszczęło dochodzenie, zarządziło izolację i dostarczenie dowodów winy przeciwko więźniom, — jeżeli tok jest, to stosunek obrony i oskarżonych winien być do takiego protokulanta negatywny.

Nastąpiła chwila napięcia.

Przewodniczący w odpowiedzi stwierza, że pomocnik protokulanta istotnie pracuje **w Gł. Komendzie Policji.**

Na ławie oskarżonych słychać pomruki:

— **Aha, policjant.**

Przewodniczący mówi dalej, iż ów pomocnik protokulanta został wyznaczony na rozprawę dzisiejszą jako siła pomocnicza z braku innej osoby i będzie urzędował tylko tymczasowo podczas wstępnych formalności. Przy badaniu świadków i właściwej rozprawy nie będzie obecny na rozprawie, gdyż zostanie zastąpiony przez kogoś innego.

Adw. Berenson: — Obrona uważa całą sprawę za wyjaśnioną.

Adw. Dąbrowski w dłuższym wywodzie uzasadnił konieczność przekazania całej sprawy **sądowi przysięgłych w Krakowie**, ponieważ główny zarzut zorganizowania „Centrolewu" obejmuje czyny, dokonane na terenie Krakowa.

W odpowiedzi prokurator Grabowski żądał oddalenia wniosku obrony, ponieważ sąd daleko już zaangażował się w kwestji wezwania świadków nietylko oskarżenia, ale i obrony, którym powyznaczano daty stawiennictwa nawet na 20 listopada.

Sąd poweźmie decyzję co do wniosku obrony.

Odczytanie aktu oskarżenia.

Po wyczerpaniu incydentu Sąd rozpoczął odczytywanie aktu oskarżenia, które trwało około dwóch i pół godzin.

We wtorek dalszy ciąg rozprawy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obejmującego dziewięćdziesiąt kilka stron pisma maszynowego, rozprawę odroczono do dnia jutrzejszego.

Niedopuszczeni do wykładu dla członków Obozu Wielkiej Polski.

Najście policji na dom prywatny.

Starogard. W dniu 25 bm. miał się odbyć w Starogardzie szósty wykład pod tytułem „Zasady programowe OWP." redaktora „Gońca Pomorskiego o godz. 1 w sali pana Wojcieszaka. Należy nadmienić, iż dotąd odbyły się 5 wykładów w środy w poprzednich tygodniach pod tytułem „Historja Polski" (dr. Suchocki), „Historja Pomorza" (ks. Kalinowski), „Polska Współczesna" (mec. Stankiewicz), „Roman Dmowski i Idea narodowa" (poseł Sacha, „Naród a państwo" pos. Motłosz). Wykłady poprzednie odbyły się bez przeszkód. Do ostatniego wykładu nie dopuścił p. starosta Kalkstein. O godz. 11-tej przybył do mieszkania oboźnego powiatowego, p. dr. Balewskiego, komendant posterunku Policji Państwowej, pan Borsuk i oświadczył, że odczyt bezwarunkowo odbyć się nie może. W chwilę później starosta Kalkstein telefonicznie zawiadomił dr. Balewskiego o swojem zarządzeniu. Na żądanie, by zakaz dano na piśmie, starosta oświadczył, iż czyni to na podstawie „dyskrecjonalnej władzy administracyjnej". **Na godzinę przed zebraniem salę p. Wojcieszaka** obsadziło kilku **policjantów**, którzy **pilnowali** przy drzwiach i **nikogo nie wpuszczali. Obsadzono** również 6 policjantami i **drugą** salę restauracji p. Wiśniewskiego, gdzie **odbywały się stale zebrania** miejscowej placówki **OWP.** Wielu członków OWP, a byli między nimi i także z placówek z powiatu, zebrało się prywatnie na zaproszenie p. Więckiewiczowej w jej mieszkaniu.

W tem mieszkaniu prywatnem nie miało się odbyć **żadne nielegalne** zebranie, do którego już nie było żadnej podstawy, lecz co **najwyżej prywatna pogadanka o potocznych rzeczach. Nagle przed domem zjawiło sie około 12 policjantów**, ustawiwszy się w szereg, a **dwóch starszych z policji, mimo protestu właścicielki** mieszkania, **wtargnęło do mieszkania**, domagając się opuszczenia go przez przybyłych. W tym czasie, gdy usuwano przybyłych z mieszkania przybyli zaproszeni: poseł Matłosz, red. Ciesielski i adwokaci miejscowi: Suchecki, Stankiewicz, Kostka i oboźny powiatowy, dr. Balewski.

Na pytanie, jakiem prawem policja wkroczyła do prywatnego mieszkania, otrzymano odpowiedź, iż był nakaz do niedopuszczenia w jakiejkolwiek formie do zebrania. **To najście na dom prywatny, jak i pogotowie policji, wywołało w całem mieście ogólne rozgoryczenie i oburzenie. Z ust do ust powtarzano sobie: „czy możliwem jest takie deptanie** konstytucji, **zabezpieczającej wolność** mieszkania i jego bezpieczeństwo, **wolność zebrań i słowa".**

Zebranie towarzyskie na cześć b. b. więźniów brzeskich.

W zebraniu wzięła udział elita umysłowa m. Krakowa. — List ks. prałata Swiejkowskiego.

Kraków, 26. 10. W sobotę wieczorem odbyło się tutaj zebranie towarzyskie na cześć b. więźniów brzeskich, które zgromadziło elitę umysłową Krakowa.

Przemawiali na tem zebraniu: senator Marchlewski, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, senator Korfanty, poseł Liebermann, prof. Heydel, ks. Kasprzyk, b. wojewoda Aleksander Dębski, poseł Witos, generał Kukiel, prof. Konopczyński i poseł Ciołkosz.

Na zebraniu odczytano m. in. list księdza prałata Świejkowskiego, który, złożony chorobą, nie mógł przybyć na zebranie. List księdza prałata kończy się słowami: **„Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy".**

Sąd Najwyższy odrzucił protest przeciw wyborom do senatu w woj. pomorskiem.

Warszawa, 27. 10. Sąd Najwyższy rozpatrywał w dniu wczorajszym protest Tad. Odrowskiego przeciwko wynikowi wyborów do Senatu w województwie pomorskiem oraz dwa protesty przeciwko wynikowi wyborów do Sejmu w Okręgu Lida.

Po naradzie Sąd Najwyższy protesty te oddalił jako nieuzasadnione.

Katastrofa finansowa w Sowietach.

Ryga. Wiadomości o katastrofalnym stanie finansów sowieckich potwierdzają się.

Na Kremlu odbyło się posiedzenie biura politycznego partji komunistycznej pod przewodnictwem Stalina, na którem przedłożono rozpaczliwe sprawozdanie o sytuacji finansowej sowietów.

W Moskwie omawiana jest pogłoska o bliskiem ustąpienia Stalina ze stanowiska sekretarza generalnego partji komunistycznej jako odpowiedzialnego za obecny stan gospodarczy i finansowy państwa.

Należy przypuszczać, że rozegra się bardzo ostra walka o rządy nad Rosją między Stalinem a Mołotowem.

Fr. Ksaw. Tuczyński. 35

MARJA, CÓRKA KOŚCIELNEGO.

Powieść hiszpańska z czasów wojen napoleońskich.

(Ciąg dalszy.)

Marja sądziła napewno, że jego hrabia przeznaczył jej na małżonka. Szybkością błyskawicy przypomniało jej się, jaką kością niezgody był Filip pomiędzy nią a Fernandem, stąd przerażenie jej było tak straszne.

A hrabia mówił tonem uroczystym:

— Mój przyjacielu! przyjmij małżonkę, którą dla ciebie wybrałem... A ty, Marjo, spojrzyj tylko, a zapewne będziesz zadowolona.

Nagle uczuła, że ją czyjeś ręce podnoszą, a głos słodki, niby muzyka anielska, odbił się o jej uszy.

— Marjo! pójdź w objęcia twego szczęśliwego narzeczonego!...

Marja uniosła głowę, skierowała na tego, którego głos usłyszała. Zobaczyła przed sobą pięknego młodzieńca w mundurze kapitana z krzyżem virtuti militari na piersiach. Poznała go!

Zerwała się i z krzykiem: „Fernando!" rzuciła się kapitanowi w objęcia, zapominając o wszystkiem, co ją otaczało.

Tak, to był Fernando, ten sam młodzieniec, o którym hrabia opowiadał.

Obecni w milczeniu przypatrywali się temu wybuchowi uczucia, nie śmiejąc przerywać tak uroczystej chwili.

Wreszcie sam Fernando przerwał milczenie.

— Czy mi przebaczysz, moja droga, — rzekł — to ostatnie doświadczenie? Jest to srogi krok, ale też już krok ostatni, do którego mnie moja nieszczęsna nieufność nakłoniła!... Ach! jakim szczęśliwy, a to szczęście zawdzięczam naszemu wspólnemu dobroczyńcy... Zapomnijmy teraz o przeszłości, a cieszmy się z przyszłości, jaką nam szlachetny dobroczyńca zgotował.

Hrabia się uśmiechnął.

— Nigdy nie lubię zwlekać tego, co przedsięwezmę, — rzekł, — zwłaszcza, gdy to komu wychodzi na dobre. Jak powiedziałem, tego wieczoru będą zaręczyny.

Hrabina, chcąc wynagrodzić przykrość, jaką doznała Marja, zbliżyła się z Alfonsem do narzeczonych, którzy już siedząc obok siebie, nie zwracali uwagi prawie na nikogo, a uściskawszy Marję, rzekła:

— Ty zawsze pozostaniesz córką moją... Wy troje będziecie memi dziećmi i proszę nie rozłączycie. Aż do ostatniej chwili dziękować będę Bogu, że mnie tak miłą obdarzył rodziną.

Wkrótce potem wiele osób, będących świadkami tak rozczulającej sceny, opuściło komnatę. Teraz Filip, który dotąd był niemym tylko widzem, przystąpił do Marji.

— Daruj, pani, rzekł, — że śmiem wyjawić ci moją szczerą radość z powodu szczęścia, jakie mego przyjaciela spotkało.

Marja, która w swej radości zapomniała o Filipie, spojrzała teraz na niego ze zdziwieniem. Nie mogła zrozumieć, że Filip, w mundurze francuskim nazywa Fernanda, w mundurze hiszpańskim, swoim przyjacielem. Już miała się Fernanda o to zapytać, gdy ten, sam powstawszy, ujął Filipa za rękę i rzekł:

— Tak jest, moja kochana, jest to mój najdroższy przyjaciel. Teraz go dopiero poznałam i umiem ocenić jego szlachetne serce. Jeżeli z powodu ślepej zazdrości dawniej czyniłem tobie i jemu przykrości, to mi przebacz, bo on mi dawno przebaczył. On to znał twoją tajemnicę, a jednak jej nie zdradził, a przez to zachował ciebie dla mnie. Za to winienem mu wdzięczność i proszę cię, Marjo, dochowaj mu tej samej przyjaźni, którąś dla niego dawniej czuła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 28 października 1931 r.

Kalendarzyk. 28 października, Sroda. Szymona.
29 października, Czwartek, Narcyza.
Wschód słońca g. 6 — 25 m. Zachód słońca g. 16 — 16 m.
Wschód księżyca g. 17 — 24 m. Zachód księżyca g. 10 — 21 m.

Z miasta i powiatu

Kino dźwiękowe.

Nowemiasto. W dniu dzisiejszym kino „Reform" wprowadza inowację, mianowicie zainstalowało aparat dźwiękowy. Wyświetlany będzie potężny film pt. „Rango" — posiadający treść o niebywałem napięciu, ziejący zgrozą emocjonujących scen: walki ludzi z dzikiemi zwierzętami, ryki drapieżców itp.

Kinomani z pewnością powitają pierwszy film dźwiękowy w naszem mieście z zadowoleniem.

Posiedzenie Rady Miejskiej w Nowemmieście w czwartek, 29 października o godz. 7,30.

Porządek obrad:

1. Przeczytanie i przyjęcie ostatnich prot. posiedz. R. M.
2. Ustalenie dodatków kom. do pod. państw. na 1932/33.
3. Wniosek Tow. Kupców Samodz. w sprawie jarmarków.
4. Skreślenie podatku zabaw Pow. Kom. Zw. Inwalidów Woj.
5. Sprawa rozbudowy lodowni przy rzeźni miejskiej.
6. Umorzenie zaległości podatku doch. od Leona Bartkowskiego.
7. Odrestaurowanie ubikacyj restauracji parkowej i zawarcie umowy z nowym dzierżawcą.
8. Sprawa przedłużenia sieci elektrycznej do gmachu bursy gimnazjalnej.
9. Zamknięcie budżetowe za rok gosp. 1930/31.
10. Zniżenie straganowego miejscowym rzemieślnikom na jarmarkach.
11. Sprawa ubogich gminnych: Marcelego Marchlewskiego, Heleny Perłowskiej, Leok. Morencowej i Maciejewskiego Tomasza.
12. Wniosek Czesława Góralskiego.
13. Wolne wnioski z ostatnich 2 posiedzeń Rady Miejskiej.
14. Sprawa budżetu gospod. na rok 1931/32.
15. Wnioski bez uchwał

Wizytacja naszego zakładu gimnazjalnego.

Nowemiasto. Od kilku dni w naszem gimnazjum odbywa się wizytacja ze strony Wizytatora Kuratorjum Szkolnego w Toruniu. W niedzielę p. Wizytator przyjmował też przedstawicieli Rady Opieki Rodzicielskiej, dając im temsamem możność przedstawienia swych życzeń. P. Wizytator nie omieszkał też zwiedzić naszą Bursę Gimnazjalną, o której wyraził się z wielkiem uznaniem. W tej minimalnej odległości od miasta p. Wizytator nie widzi żadnej ujmy dla niej, raczej jej zaletę, wychodzącą tylko na dobro uczącej się młodzieży.

I-szy występ drużyny sokolej z piłką nożną.

Nowemiasto. W ub. niedzielę odbył się na zaproszenie nowoutworzonej piłki nożnej przy tut. Sokole mecz towarzyski pomiędzy wspomnianą drużyną a gimnazjalnym Klubem Sportowym Brodnica. Mecz rozpoczął się o godz. 3 po poł. na boisku miejskiem, przy dość licznym udziale publiczności. Gra w pierwszej połowie była dosyć ożywiona, w której gospodarze uzyskali I-szą bramkę. Krótko przed końcem pierwszej połowy gry zdobyli także i goście zamiejscowi pierwszą bramkę, tak że w pierwszej połowie był wynik 1:1. W drugiej połowie gra ostrzejsza, jednak chaotyczna, brak zgrania obu drużyn. Gospodarzy wyratowała w niejednych groźnych przebojach dość dobra obrona, natomiast atak i pomoc zawiodła — przypisać to można graczom początkującym, którzy po raz pierwszy zetknęli się ze zawodnikami zamiejscowymi, którzy przeważali w technice Jednakowoż i oni różnych ładnych pozycyj nie umieli wykorzystać, co przypisać należy rozmokłemu boisku, gdzie niejeden z graczy jeździł po wodzie i błocie jak na nartach (tu polecałoby się ażeby nasi ojcowie miasta, już kilkakrotnie o tem pisaliśmy, boisko doprowadzili conajmniej do tego stanu, ażeby nasza młodzież podczas gry nie miała wyglądu „czarnoskórców" i nie była narażona na ew. nieszczęśliwe wypadki), wskutek czego żadnych strzałów obliczonych wykorzystać nie mogli. W drugiej połowie gry uzyskali goście zamiejscowi jeszcze jedną bramkę, tak, że wynik przy końcu gry przedstawiał się 2:1 na korzyść Brodnicy.

Mieliśmy znów możność zaobserwowania wielkiej ruchliwości w sporcie u tut. Tow. gim. „Sokół", który swe piękne zasady rozwoju ciała i duszy w swoich szeregach pielęgnuje i zamienia w czyn. Organizację tę powinno społeczeństwo w jaknajszerszej mierze popierać, dodając temsamem otuchy naszej młodzieży sokolej do sięgania po laury i w różnego rodzaju zawodach sportowych.

W powyższej grze sędziował bezpartyjnie nacz. okręg. „Sokoła", p. St. Lendzion z Nowegomiasta.

Niezwykle podniosły przebieg obchodu święta Chrystusa-Króla.

Lubawa. Swięto Chrystusa-Króla miasto nasze, ongiś stolica biskupów, uczciło w ub. niedzielę nadzwyczaj uroczyście. Od samego rana domy przybrane w flagi o narodowych i papieskich barwach, okna przystrojone nalepkami Chrystusa-Króla. Nastrój jakiś uroczysty świadczył o wiernopoddaństwie dla Króla królów. Nawet przyroda, od jakiegoś czasu rozkaprysiona, przybrała pogodny wygląd.

W kościele farnym odprawił ks. Lange o godz. 10 uroczystą Mszę św. z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, a następnie wygłosił kazanie o czci i królowaniu Chrystusa oraz nierozerwalności sakramentu małżeństwa. Po nabożeństwie udały się poczety sztandarowe tow. i cechów wraz z wiernymi na rynek, gdzie odbyła się publiczna manifestacja na cześć Chrystusa-Króla. Tu p. prof. Żurek wygłosił przemówienie. W dniu dzisiejszym — mówił — mury naszych świątyń zdają się nam za ciasne na uczczenie Chrystusa-Króla, dlatego wierni spieszą na place publiczne, by oddać władcy niebios i ziemi należną mu cześć publicznie i zadokumentować, iż Chrystus ma królować nietylko w kościele, lecz w społeczeństwie, urzędach i rodzinie. Musimy wyplenić z serc naszych szkodliwe objawy nowoczesnego poganizmu. Jeżeli nie odrodzimy naszych serc w Chrystusie, na nic się zdadzą te piękne obchody, liczne przemowy i manifestacje. Bez moralnego odrodzenia nie będzie polepszenia. Kończąc, wzniósł mówca trzykrotny okrzyk: „Niech żyje Chrystus-Król", powtórzony gromko przez licznie zebranych. Odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga" nastąpiło rozejście się. O godz. 5 po połud. po nieszporach piękne kazanie wygłosił ks. prałat Kasyna, wskazując na prześladowanie Kościoła kat. i Chrystusa od czasów jego powstania aż po dzień dzisiejszy. Upadli i zginęli wrogowie i prześladowcy, a kościół i Chrystus króluje.

Wieczorem o godz. 7,30 odbyła się na sali p. Kowalskiego zapowiedziana akademja z bardzo bogatym programem. Zapoczątkowanie akademji nastąpiło odegraniem „Barkaroli" Offenbacha przez orkiestrę seminaryjną, pod batutą p. prof. Grabowskiego, która wykonała jeszcze dwa inne utwory. Słowo wstępne wygłosił ks. Prałat, który zaraz na wstępie złożył podziękowanie wiernym za nadzwyczaj liczny udział oraz tym wszystkim, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do uświetnienia całej uroczystości. Następnie poświęcił jeszcze kilka słów świętu dzisiejszemu. Chór, niedawno założony, wykonał pod kier. p. prof. Grabowskiego bardzo piękne trzy pieśni. Po pięknym wierszu „Rota Katolików", wygłoszonym przez drha K. Wyźlica, wszedł na trybunę prezes akcji kat. p. dyr. Kijora, który wygłosił bardzo treściwy i niezwykle piękny wykład na temat „Chrystus króluje". Dziś, kiedy królowie tracą na popularności, rozlega się coraz głośniej wołanie o panowaniu Chrystusa-Króla. Człowiek — król stracił panowanie nad państwami i narodami, bo nie mógł dać upragnionego spokoju i sprawiedliwości. Wykładu zebrani wysłuchali z żywem przejęciem, wyrażając prelegentowi swą wdzięczność licznemi oklaskami. Drhna Olszewska wygłosiła śliczny wiersz pt. „Pójdę za Tobą, o Chryste!" Na wyróżnienie zasługuje także śpiew p. dyrektora Sierszeńskiego, akompanjowany przez p. S. Szulcówny oraz skrzypce solo w wykonaniu p. mec. Petri'ego przy akomp. p. J. Kruzówny. P. apt. Wolski wygłosił recytację fragmentu z powieści „Quo vadis" H. Sienkiewicza. Jeszcze jeden wiersz p. t. „Hymn na uroczystość Chrystusa Króla" wygłosiła drhna Leśniakówna. Odśpiewaniem przez obecnych pieśni „My chcemy Boga" zakończono tę tak podniosłą uroczystość Króla i Władcy wszechrzeczy. Na szczególniejszą uwagę zasługuje śliczna i gustowna dekoracja sceny, gdzie barwy narodowe i papieskie zgodnie harmonizowały ze sobą. Statua Chrystusa na podwyższeniu w powodzi kwiatów i zieleni królowała nad tem wszystkiem. Oby ten dzień nie pozostał zwykłą formalnością, lecz ostatecznie przyczynił się do odrodzenia moralnego jednostek rodzin i całego społeczeństwa!

Też ciekawy przyczynek do obecnych naszych stosunków. — Ogłaszanie licytacyj w piśmie, które nie ma prawie żadnych abonentów!

Lubawa. Sanacja, chełpiąca się wciąż rozmachem „radosnej twórczości" i różnemi „zdobyczami" od czasów ery pomajowej. może się znów poszczycić świeżym kwiatkiem na naszym terenie. Sprawa ma się następująco: Komornicy sądowi otrzymali nakaz umieszczania ogłoszeń o przymusowych licytacjach w „Głosie Pogranicza", który z braku abonentów chce się ratować temi ogłoszeniami. Bo że tak jest, wystarczy mały przykład z naszego miasta. Przychodzi mianowicie tu na całe miasto, liczące około 5000 mieszkańców, 1 egzemplarz tego pisma. Już choćby z powyższego wynika, jak ogół tutejszy odnosi się do tego pisma, więc poprostu zdumienie ogarnia człowieka, iż takiemu „poczytnemu" pismu daje się „monopol" na ogłaszanie o przymusowej licytacji. Po wsiach wogóle tego pisma nikt nie zna. A kogo się dziś licytuje, jeżeli nie rolnika, rzemieślnika i kupca. Więc obok tak licznych ciężarów, pod któremi dziś coraz częściej załamują się warsztaty pracy, nakłada się na średni stan, niepotrzebnie nowy haracz. Tak, a nie inaczej bowiem należy to zrozumieć, bo ci, których się dziś licytuje, nie mają z tych ogłoszeń żadnej korzyści, tylko stratę i to podwójną. Muszą zapłacić za ogłoszenie, którego nikt nie przeczyta, a po drugie, nikt o tych przetargach się nie dowie, bo nikt tego pisma nie czyta, więc też prócz komornika, nikt na nie się nie zjawi. Z tego wynika, iż z tego zarządzenia nikt nie będzie miał żadnej korzyści prócz jedynie owego pisemka sanacyjnego. Szkody dla ogółu, stąd pochodzące, są wprost nieobliczalne. I pomyślić, że dzieje się to w XX wieku za czasów „radosnej pracy" i „wyścigu pracy". Wśród tut. Obywatelstwa panuje zrozumiałe oburzenie na takie zarządzenie.

Dziecko, pokąsane przez psa.

Lubawa. Ub. soboty na ul. Pomorskiej pies p. Neumana prawdopodobnie urwał się z uprzęży, napadł na przechodzące 10-letnie dziecko i obaliwszy je, zaczął się nad niem pastwić. Niewątpliwie byłby je uśmiercił, gdyby w samą porę właściciel tego nie był spostrzegł i który obronił dziecko. Na szczęście rany nie są zbyt poważne.

Przy tej okazji należy zwrócić uwagę na psy, biegające bez dozoru po ulicach. Taki wypadek, jak powyższy winien być przestrogą. Zwłaszcza nad ranem, kiedy dzieci idą do szkoły, gromady psów uganiają się po mieście. Przecież Lubawa nie Stambuł czy jakieś inne miasto w Azji, gdzie gromady psów bez opieki się wałęsają.

Bezczelne występki opryszka.

Krzemieniewo. Z Krzemieniewa donoszą nam, iż w ub. niedzielę około godz. 8 wiecz. na szosie Nowemiasto-Krzemieniewo, został zaczepiony przez jakiegoś młodego opryszka pan K. Sz. z Krzemieniewa, którego wypytywał się skąd jedzie, przyczem (może dla strachu), wywijając grubym patykiem, groził mu, aby go więcej na tej szosie nie spotykał. Na szczęście jednak nadjechał pewien rowerzysta z Nowegomiasta i opryszek ulotnił się w niewiadomym kierunku. Miał to być jakiś młokos opryszek, który w tak bezczelny sposób pozwala sobie na tak grube wybryki.

Strzela do przechodnia, raniąc go w głowę.

Gryźliny. W ub. niedzielę około godz. 5 po poł. doszło na szosie Gryźliny—Studa między Kuklem Leonem a Frąckowiakiem Józefem, którzy już od dłuższego czasu mieli ostry zatarg na tle majątkowem, do krwawej tragedji. Tło zajścia jest następujące: W krytycznym dniu Frąckowiak Józef z Wonny wyprzedził na drodze idących: Kukla Leona, Zadarę Bol. z Gryźlin i Nowickiego Leona z Łąk, przyczem zwrócił się z rewolwerem w ręku do Kukli Leona ze słowami: „Teraz mam Ciebie, cholero, pokażę, co znaczy Frącek" i w tym momencie wystrzelił do Kukli, raniąc go w głowę, oddał jeszcze dwa strzały, które jednak chybiły, poczem zaczął uciekać. Jednak na odgłos wystrzału, 2 przechodnie puścili się w pościg za uciekającym. F. widząc, że jest ścigany, wpadł do mieszkania robotników sezonowych maj. Studa, tj. do mieszkania W. Domżalskiej, oddając jej rewolwer celem ukrycia go, lecz kobiecina ze strachu wybiegła z mieszkania i wówczas robotnicy zamknęli F. w mieszkaniu do czasu przybycia Nowickiego i tow., którzy zaprowadzili F. do Gryźlin. Awanturnikowi udało się jeszcze raz zbiec do mieszkania Nowickiego Wal. z Gryźlin, tam jednak Policja zaaresztowała go i odstawiła do dyspozycji władz sądowych w Nowemmieście.

Z Pomorza

Związek małżeński.

Lidzbark. Dnia 21 bm. zawarł związek małżeński w kościele parafjalnym w Grodzicznie p. Antoni Małecki, powszechnie tutaj znany mistrz szewski z p. Kunegundą Obarkówną z Ostaszewa, powiat Lubawa.

„Szczęść Boże Młodej Parze"!

Nagła śmierć.

Lidzbark. W ub. sobotę w godz. popołud. wyszła p Anna Rucińska, licząca 66 lat do chlewa, celem nakarmienia drobiu przyczem została tknięta atakiem sercowym, a gdy nospiesz, z pomocą już nie żyła. Nikt nie wie dnia ani godziny swego zgonu. Zmarła cieszyła się wielką sympatją wśród swych znajomych. Niech odpoczywa w pokoju.

Redakcja nasza składa stroskanej rodzinie wyrazy szczerego współczucia.

Parafjalny komitet pomocy bezrobotnym.

Iłowo, pow. działdowski. Zarząd miejscowej „Akcji Katolickiej" zwołał przed kilku dniami zebranie celem utworzenia „Parafj. Komitetu Pomocy Bezrobotnym". Przybyli na nie oprócz zarządu Akcji Kat., p. wójt. pp. naczelnicy urzędów kolejowych przedstawiciele organizacyj społecznych i zawodowych. Zebranie zagaił prezes Akcji Kat. kier. szkoły p. Cieślak, wykazując cel zebrania. Wywody jego uzupełnił ks. prob. Jetka, przedstawiając zarazem projekt utworzenia komitetu pomocy bezrobotnym.

Zawiadowca odcinka drogowego p. Czyż powiadomił o projekcie M. K. opodatkowania pracowników kolejowych na rzecz bezrobotnych, wobec czego uchwalono wystąpienie do miarodajnych władz o przyznanie udziału w ogólnym funduszu bezrobocia zaś od kupców — gospodarzy itp. zebrać osobno datki w naturze. Utworzono też komisją kontrolno-kwestarską oraz podziałową i postanowiono natychmiast przystąpić do czynu.

Niedozwolona uprawa tytoniu.

Brodnica. Na terenie pogranicza w okolicy Brodnicy wykryto w ostatnich czasach cały szereg nielegalnych plantatorów tytoniu. Ogółem zarejestrowano około 70 osób, które trudniły się niedozwoloną uprawą tej rośliny. Przestrzeń uprawna obłożona aresztem wynosi przeszło 650 m. kw. Wszystkim plantatorom wytoczono postępowanie karne z ramienia urzędu akcyz i monopoli.

Pociąg zabił woźnicę i rozbił powózkę.

Brusy. Dn. 23 bm. po poł. w Brusach pociąg osobowy, zdążający z Kościerzyny do Chojnic, najechał powózkę z majątku Dąbrowa, pow. Chojnice, przejeżdżającą przez tor i zabił na miejscu woźnicę Szucę, odrzucając go kilka metrów od toru. Wezwany lekarz stwierdził śmierć Szucy wskutek złamania kręgosłupa i rozbicia czaszki. Katastrofa nastąpiła wskutek niefunkcjonowania zapory. Konie wyszły z wypadku bez szwanku, gdyż siłą uderzenia, będąc już poza szynami, zostały oderwane od woza, wóz zaś zdruzgotany został doszczętnie. Nieszczęśliwy był jedynym żywicielem licznej rodziny.

Miesiąc więzienia za kradzież roweru.

Starogard. W tut. sądzie powiatowym został zasądzony niejaki Fridmann Emil ze Steklina na miesiąc więzienia za kradzież roweru w Zblewie.

Z dalszych stron Polski

Zagadka zbrodni z przed 8 lat wyjaśniona.

Poznań. Głośnem echem odbiło się w całej Polsce wykrycie morderstwa, popełnionego przed 8 laty w Poznaniu. Prasa poznańska przynosi w tej sprawie nowe sensacyjne szczegóły:

Sprawca ohydnego morderstwa na osobie swego przyszłego szwagra, śp. Józefa Jankowiaka, Leon Hałas znany był jako nałogowy karciarz i pijak, to też nigdzie dłużej nie mógł utrzymać się na posadzie.

W jednem z poznańskich kół śpiewaczych poznaje Hałas Franciszkę Jankowiakównę, której z miejsca zaczyna asystować, Hałas jest codziennym gościem u Jankowiaków, niejednokrotnie nocuje u nich.

Będąc bezrobotnym i nie mając pieniędzy na karty i wódkę, rozpoczyna Hałas przemyśliwać nad łatwym sposóbem dojścia do pieniędzy. I rodzi się u niego myśl zamordowania brata narzeczonej, Józefa, u którego jako inkasenta bankowego widział niejednokrotnie poważne sumy pieniędzy.

Zbrodniczą tę myśl przeprowadza następnie ohydny zbrodniarz z zimną krwią, mordując biednego chłopca w lochach piwnicy, dokąd nieszczęsną swą ofiarę zwabił podstępnie.

Ukrywszy zwłoki zamordowanego w bezpańskiej piwnicy, udaje się Hałas do mieszkania Jankowiaków a indagowany przez matkę nieszczęsnej ofiary mordu o powód krwawych plam na ubraniu, tłumaczy się, że są one wynikiem krwi, która szła mu z nosa. Gdy jednak śp, Jankowiak nie wrócił na noc do domu, matka zamordowanego poczyna podejrzewać, że syn jej nie żyje, a sprawcą zbrodni jest narzeczony jej córki. Utwierdzona w podejrzeniu nerwowem zachowaniem się Hałasa, wręcz zarzuca mu, że jest on mordercą jej syna, ten jednak zaprzecza temu stanowczo, przedstawiając jej na prędce skonstruowane alibi.

Jankowiakowa nie daje jednak za wygrane i w związku z dochodzeniem policyjnem przeciw śp. jej synowi o sprzeniewierzenie oskarża Hałasa przed policją o zamordowanie jej syna. Hałas zostaje aresztowany i przetrzymany w aresztach policyjnych. Policja wobec braku dostatecznych dowodów zmuszona jest zwolnić go z aresztu, umarzając dochodzenia.

Gnębiony jednakowoż wyrzutami sumienia Hałas, poczyna coraz więcej pić, włócząc się po szynkach, przyczem, wobec nieprzyjaznego doń stosunku ze strony rodziców narzeczonej, chce on z nią zerwać narzeczeństwo. Później jednak zmienia swój zamiar i zaczyna nagle gwałtownie dążyć do ślubu, czemu jednak stanowczo opierają się Jankowiakowie.

Okoliczności, które zaszkodziłyby opinji córki, zmuszają Jankowiaków do zgody na małżeństwo. Stale się jednak powtarzające podejrzenia, a nawet jawne oskarżenia Hałasa ze strony Jankowiakowej zmuszają młodą parę do wyprowadzenia się z mieszkania Jankowiaków i zamieszkania u rodziców Hałasa.

Wyrzuty sumienia stale gnębią Hałasa, co przejawia się w jego nerwowem zachowaniu się. Matka jego niejednokrotnie indaguje go, czy on jednak nie zamordował śp. Jankowiaka, Hałas jednak zaprzecza temu stanowczo.

Zamieszkawszy przy ul. Półwiejskiej, Hałas często zachodzi pod pozorem rąbania drzewa do bezpańskiej piwnicy, w której później znaleziono kościotrupa, śp. Jankowiaka, nie pozwalając nikomu innemu rąbać w piwnicy drzewa. Widać z tego, że nurtowała w nim podświadoma obawa przed ujawnieniem popełnionego przezeń ohydnego morderstwa.

Brak pracy oraz nałogowe pijaństwo Hałasa są powodem ustawicznych sprzeczek między nim a żoną, to też Hałas decyduje się, rzekomo w poszukiwaniu za pracą, na wyjazd do Francji.

Tam za zrabowane pieniądze Hałas kupuje sobie posiadłość i żyje dostatnio, spodziewając się, że zbrodnia jego ujdzie mu bezkarnie. Coprawda boi się on stale podejrzeń swej teściowej. Ta obawa dręczy go stale, a jedyną jego nadzieją jest chwila otrzymania obywatelstwa francuskiego, które zapewniałoby, jak mniemał mu bezkarność.

Przeznaczenie jednak chciało inaczej. Dzięki przypadkowi ohydna zbrodnia, popełniona przed ośmiu laty, zostaje ujawniona, a sprawca jej aresztowany i osadzony w więzieniu w Lyonie. Po załatwieniu formalności, związanych z wydaniem go władzom polskim, zostanie w najbliższych dniach przywieziony do Poznania, gdzie stanie przed sądem, by odpokutować za swój straszny czyn.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Czwartek, 29 bm. 12,15 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba". 12,35 IV koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14,45 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 „Wśród książek". 15,50 Program dla dzieci starszych; a) Pogadanka pt. „Ptasi raj", b) djalog „O instrumentach muzycznych". 16,20 Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16,40 Muzyka. 17,10 „Pół godziny w pracowni biologa". 17,35 Koncert popołudniowy. 19,30 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.00 Feljeton pt. „Wartość złota i złocieni". 20,15 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. 21,25 Słuchowisko pt. „Przygoda księcia regenta." 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Piątek, 30 bm. 12,15 i 14,45 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.15 „Z życia Polskich Zespołów Spiewaczych". 15,25 Odczyt z cyklu „Dla nauczycieli". 15,50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,00 Lekcja języka angielskiego. 16,20 Odczyt. 17,10 „Co to jest dzieło sztuki". 17,35 Muzyka lekka ze Lwowa. 19,30 Muzyka z płyt gramofonowych. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej — wyk. ork. filharmoniczna. W przerwie feljeton literacki „Budowniczy nadgwiezdnych miast". 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Tak sanacja pojmuje wolność obywatelską!

Co się działo w niedzielę w Świeciu?

W Świeciu nie dopuszczono ani do pochodu Młodych O. W. P. ani do odbycia zebrania. Burzliwe zajścia na ulicach miasta.

W niedzielę, dnia 25 bm., miało się odbyć zebranie placówek Obozu Wielkiej Polski ze Swiecia i kilku pobliskich miejscowości.

O godz. 10.30 miało się odbyć nabożeństwo w kościele farnym. Ustalony program został przedłożony władzom, które udzieliły zezwolenia na pochód z miejsca obrad do kościoła.

W niedzielę rano burmistrz m. Swiecia odwołał zezwolenie na pochód do kościoła. Wobec tego młodzi udali się na nabożeństwo, idąc chodnikami luźno (najwyżej dwuch razem!). Pomiędzy młodymi byli też przechodnie, którzy spieszyli również do kościoła.

Teraz zaczęło się. Komendant policji, licznie zgromadzonej z całego powiatu, uznał posuwające się grupy przechodniów za „pochód" i w mieście wyprowadził przeciwko nim kilkudziesięciu policjantów, którzy gumowemi pałkami zaczęli rozpędzać wszystkich tych, co się znaleźli na ulicy.

Nabożeństwo odprawił ks. dziekan Konitzer, wygłaszając kazanie na temat konieczności rządów Chrystusa Króla. Po skończonem nabożeństwie wierni odśpiewali pieśń „Boże, coś Polskę".

By uniknąć niepotrzebnych powikłań kierownik okr., Łukaczyński polecił iść młodym po obu stronach ulicy „gęsiego" i w większych odległościach. W ten sposób chciano powrotowi młodych odjąć wszelkie znamiona „pochodu". Tymczasem stała się rzecz następująca:

Pomiędzy młodych wmieszała się ludność, wracająca z kościoła, a ponadto widok policji, idącej razem z młodymi, ściągał coraz więcej ciekawych widzów z miasta. Gromada ludzi rosła.

Koło plebanji zgotowano serdeczną owację ks. dziek. Konitzowi, który jest życzliwym opiekunem Młodych. Potem ruszono dalej.

Członkowie orkiestry przeszli swobodnie do „Strzelnicy", wyprzedzając idących z kościoła o kilka minut. Gdy już także większe luźne grupy przechodniów weszły z bocznej ulicy na ul. Dworcową, zbliżając się już do „Strzelnicy" i opuszczając śródmieście, wtedy za plecami tych pierwszych grup zaczęły się dziać owe „niespodzianki".

Komendant policji wezwał kilkudziesięciu posterunkowych, którzy, obróciwszy się wstecz, rozpoczęli przy pomocy pałek gumowych i karabinów rozpędzać przechodniów i wpychać ich z powrotem do śródmieścia.

Sciągnęło to wielu ciekawych, którzy za biegnącą policją pospieszyli, zwiększając od tyłu natłok na wąskiej linji. Mogło tam być około 2—3 tysięcy, w tem zaledwie 250 do 300 młodych.

Przy rozpędzaniu zbiegowiska doszło do tego, że są pobici (przeważnie ludzie przygodni), pomiędzy którymi były też kobiety i dzieci. I jak np. uderzony został kolbą w twarz p. Leon Zawiszewski z Marjanek, wracający z kościoła i nie należący wcale do Obozu W. P. Rannego opatrzył dr. Pokorski, zszywając mu ranę i wystawiając świadectwo lekarskie. Kulawy chłopiec, Jan Szambowski, został pobity w nogi, gdy upadł.

Część młodych, odcięta tem wystąpieniem policji od „Strzelnicy", przedostała się później różnemi drogami na miejsce zbiórki, łącząc się z tymi, którzy doszli tam bez większych przeszkód.

Policja zatrzymała po wkroczeniu najpierw red. Łukaczyńskiego, a potem jeszcze pięciu obywateli. Pod wieczór wypuszczono już trzech z nich.

Zajścia powyższe wywołały w mieście wielkie podniecenie.

Około godz. 14,30 **nadszedł zakaz odbycia zebrania.** Zawiadomił o tem Młodych p. Trykowski, poczem pos. Sacha wezwał zgromadzonych do spokoju i do rozejścia.

Oto suchy krótki opis wypadków w Swieciu. Rzeczy te **działy się w Świeciu w czasie, gdy amerykański senator Borah wystąpił ostentacyjnie w obronie niemieckich żądań co do Pomorza.**

Znów napaść ze strony „Dnia Pomorskiego" na księdza kat.

W związku z burzliwemi zajściami w Świeciu „Dzień Pomorski" zarzucił ks. dziekanowi Konitzerowi, że brał udział w pochodzie O. W. P. i szedł na czele.

Wobec tego ks. dziekan Konitzer napisał do „Słowa Pomorskiego" następujące oświadczenie:

— W związku z kłamliwemi doniesieniami „Dnia Pomorskiego" (nr. 247) stwierdzam, co następuje:

1. W niedzielę, dnia 25 bm. udałem się do kościoła farnego samochodem, gdzie też znalazłem się o wiele wcześniej, niż uczestnicy zjazdu Obozu Wielkiej Polski.

2. Uczestnicy zjazdu O. W. P. przybyli do kościoła po odczytaniu Ewangelji Św., a więc z pewnem opóźnieniem.

3. Po nabożeństwie wracałem do domu, jak zwykle, z parafjanami i obywatelami; zatrzymałem się przed domem, natomiast grupy ludności poszły dalej.

4. Szedłem z parafjanami, idącymi bliżej końca niż początku, mając przed sobą liczne rzesze powracających.

5. Kłamstwem jest więc twierdzenie „Dnia Pomorskiego", jakobym brał udział w „pochodzie", kłamstwem jest również twierdzenie, jakobym prowadził „pochód". Ks. dziekan Konitzer.

Oto nowy przykład fałszowania prawdy przez „Dzień Pomorski" i napaści na zasłużonego kapłana.

Japonja rozważa wystąpienie z Ligi Narodów.

Tokio. Stanowisko Ligi Narodów w kwestji mandżurskiej wywołało w tut. kołach oficjalnych wielkie rozczarowanie. Koła te oświadczają, że Liga Narodów stała się niewierną swoim ideałom, naruszając świętość zawartych układów.

Liga Narodów dała się użyć Chinom na narzędzie, domagając się przedwczesnego wycofania wojsk japońskich i dlatego też Japonja rozważa obecnie poważnie wystąpienie z Ligi Narodów.

Francuska fabryka dynamitu wyleciała w powietrze.

Paryż. W fabryce dynamitu w Perpignan (Francja) wydarzyła się silna eksplozja, która zniszczyła większą część fabryki.

Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze znana.

Organizacje polskie w Ameryce protestują przeciw wystąpieniu sen. Boraha.

Waszyngton. Wystąpienie sen. Boraha wywołało niesmak i oburzenie wśród sfer francuskich, polskich i małej koalicji.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w St. Zjednoczonych szereg organizacyj polskich wystosował depesze do czołowych osobistości politycznych St. Zjednoczonych, protestujących przeciwko omawianym wystąpieniom sen. Boraha.

Zamach na życie ministra bułgarskiego.

Sofja. Na bułgarskiego min. finansów Stefanowa nieznany sprawca dokonał zamachu morderczego.

W chwili, kiedy min. dojeżdżał do stolicy państwa, Sofji, ktoś strzelił z rewolweru przez okno do wagonu.

Kula chybiła i przeleciała nad głową ministra, tudzież nad głową pewnego posła, który przypadkowo towarzyszył p. Stefanowi w podróży i utkwiła w ścianie przedziału.

Zamach na pociąg pospieszny.

Na linji kolejowej, prowadzącej przez most nad Dunajem, strażnik wykrył ślad zamachu na express Budapeszt—Praga. Mianowicie znalazł on na szynach dwa ogromne kawały blachy, wagi około 70 kg. Nadchodzący pełną szybkością pociąg udało się zatrzymać przy pomocy sygnałów świetlnych i uniknąć strasznej w skutkach katastrofy.

Policja wszczęła pościg za sprawcą, który na pół godziny przed zamachem zjawił się w budce strażnika przy moście i pytał go, kiedy nadejdzie pociąg pospieszny, poczem ulotnił się. Przeczuwając coś niedobrego, strażnik udał się na tor, gdzie, spostrzegłszy nieuniknioną katastrofę, w ostatniej jeszcze chwili zdołał uchronić pociąg od nieszczęścia.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 26. 10.

Płacono wzłotych za 100 kg.

Żyto nowe	22.25—22.50
Pszenica	22.25—22.75
Jęczmień przemiałowy	21.25—22.25
Owies	21.25—22.25
Mąka żytnia	33.50—34.50
Mąka pszenna 65 proc.	33.50—35.50
Otręby żytnie	14.00—14.75
Otręby pszenne	12.75—13.75

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Rozporządzenie.

Na podstawie obowiązujących ustaw o zwalczaniu chorób zakaźnych, celem wytępienia szczurów, jako rozsadników tychże chorób oraz szkodników, zarządza się przeprowadzenie generalnego trucia szczurów dnia 7 listopada rb. godzina 15-ta.

Trzy dni przed terminem trucia winni właściciele lub zarządcy realności prywatnych i publicznych oraz właściciele sklepów spożywczych, budynki państwowe, komunalne i kolejowe podjąć w miejscowej aptece lub drogerjach wyznaczoną dla odnośnej realności ilość trutki, aprobowanej przez Min. S. W.

Organa policyjne skontrolują, czy zobowiązane osoby zastosowały się do niniejszego zarządzenia, gdyż w przeciwnym razie karane będą grzywną ewentl. aresztem za przekroczenie przepisów policyjno — sanitarnych.

Nowemiasto n. Drwęcą, dnia 26 października 1931 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego.

KURZĘTKOWSKI, burmistrz m.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

Dnia 30 października rb. o godz. 13 po poł będę sprzedawał u p. Mateusza Chęcińskiego w Sampławie wybud., dawniej Białagóra, za gotówkę najwięcej dającemu:

1 stóg jęczmienia, 2 morgi gorczycy i 10 gęsi.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Mateusza Chęcińskiego.

Alojzy Ziebert, woźny wójtostwa.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W piątek, dnia 30 bm. o godz. 10 będę sprzedawał w Targowisku za gotówkę najwięcej dającemu:

1 kanapę pluszową z przybudowaniem, 2 krzesła pluszowe.

Zbiórka licytantów u p. Kasprowicza.

Nowemiasto, dnia 26. X. 1931 r.

Michczyński, egzek. pow. w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W piątek, dnia 30 bm. o godz. 11 będę sprzedawał w Targowisku za gotówkę najwięcej dającemu:

1 kanapę pluszową i 1 lustro.

Zbiórka licytantów u p. Tymeckiego.

Nowemiasto, dnia 26. X. 1931 r.

Michczyński, egz. powiat. w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 31 bm. o godz. 14 po poł. sprzedawać będę w Tuszewie za gotówkę najwięcej dającemu:

1 bryczkę 6 osobową, 1 sanie wyjazdowe, 2 koce, 2 wozy robocze, 1 maneż, wialnię, fuchtel, sieczkarkę, 8 krów, 4 jałowice, kartoflarkę, kręgle, 1 pług dwuskibowiec, 1 walec, 2 konie robocze, siewnik, 2 radła.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Nowakowskich.

Breński, kom. sąd. z pol. w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 3 listopada rb. o godz. 13 będę sprzedawał w Studzie za gotówkę najwięcej dającemu:

2 źrebaki trzy letn, 3 konie wyjazd., 1 powóz kryty.

Zbiórka licytantów na majątku.

Banaszak, egzek. Starostwa w Nowemmieście

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 4 listopada rb. o godz. 10 będę sprzedawał w Rudzie za gotówkę najwięcej dającemu:

500 ctr. pszenicy 100 ctr. jęczmienia, 200 ctr. owsa i około 1500 ctr. ziemniaków (kartofli).

Zbiórka licytantów na majątku.

Banaszak, egzek. Starostwa w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA

W czwartek, dnia 5 listopada rb. o godz. 12 będę sprzedawał w Świniarcu za gotówkę najwięcej dającemu:

1 jałowicę, 1 byczka, 2 krowy i 1 powózkę.

Zbiórka licytantów na podwórzu Rochewicza.

Banaszak, egzek. Starostwa w Nowemmieście.

Licytacja.

odbędzie się dnia 3 listopada rb. o godzinie 14 w majątku Hermanowo. Sprzedane będą:

4 krowy dojne

Szychowski, sołtys.